

## Głos arcybiskupa warszawskiego.

Północno-amerykańska prasa polska przedrukowuje z pism krajowych następujący list pasterski arcybiskupa warszawskiego, ks. Aleksandra Kąkowskiego:

Sławną i potężną była Polska, Ojczyzna nasza, żyła i urodzajne jej kraje, piękny i świetny jej lud. Dzieje jej wielkie i świetne trwały przeszło ośmset lat. W tym długim czasie byliśmy bez przerwy narodem wolnym, religijnym, katolickim, a mężni przodkowie nasi ośmielali własną pierś w tysiącnych walkach tak Ojczyznę jak i Kościół przed zabórczymi wrogami.

Bywały nieraz chwile ciężkie i straszne. I zdawało się, że Ojczyzna już ginie, a z nią upada Wiara katolicka, nasz Kościół święty. Mamże przypomnieć nam Bracia moi kochani najazd Szwedów na Polskę za Jana Kazimierza? Cały kraj dostał się wtedy w ręce wroga, sam król szukał schronienia dla siebie za granicą na obrzeżach i tylko Jabna Góra w ogólnej rozpacz i trwodze stała opór nieprzeparty i swym przykładem pociągnęła cały naród do obrony Ojczyzny.

Nie minęła nas jednak doła najcięższa. Przy końcu ośmnastego wieku, w chwili upadku żywej wiary i dobrych obyczajów, ukochana Ojczyzna straciła swój byt niepodległy. Stała się istną męczennicą wśród ludów, służebnicą u obcych i niewolnicą. Wszystkie jej usiłowania dla odzyskania wolności były daremne. Nie pomogły nawet bohaterkie ofiary i strumienie krwi polskiej obficie przelane.

Atoli teraz w niebywalej tej wojnie

zbliży się koniec męczeństwa naszego. Bóg budzi Polskę do życia nowego, Ojczyznę nam powrasca. Słuchaj więc ludu polski i zrozum jasno. Ważna to chwila którą przeżywamy. Cały świat ma oczy zwrócone na nas. Ojciec św. Benedykt XV. przemówił do świata za nami i swem orędowaniem wsparł nas potężnie. Wszyscy katolicy w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej wzniesli za nami modły do Pana Zastępów i przyszli z pomocą zniszczyć wojnę naszą ziemi. I rozstawił Ojciec Święty naszą przeszłość wielką tam nawet, gdzie nie znali nas wcale lub o nas już zapomnieli i wywołał wszędzie w Polsce niepodległość dla nieszczęśliwej Polski. I potężny monarchowie świata i rządy ich przyrzekli nam wolność i niepodległość. Niebo i ziemia przemawia za nami. Reszta sprawy w naszym ręku. Nie skąpmy tedy żadnej ofiary i żadnego poświęcenia, skoro go tylko dobro kraju i naszych współrodaków zażąda.

Po wojnie tureckiej na mocy umów w Karłowicach (1699 r.) zawartych, wracala do Polski zajęta przez Turków Ukraina i Podole z Kamieńcem. Wówczas generał Marcin Kąski miał odebrać zbrojownie i fortecę w Kamieńcu. Oddawał mu ją Turek Aga. Wprowadził w Kamieńcu między lochy, na pełnione prochami, rozwścieczony z utraty takiej zdobyczy barbarzyńiec rzucił zarzewie ognia na proch, aby i siebie i Kąskiego i całe miasto zagrzebać w gruzach. Nieprzeżany Kąski porwał iskrzący się ogień i dał mu spokojnie na swej dłoni dogorzeć. Tym mężnym czynem ocalił od wybuchu miasto i krocie ludzi od śmierci. Oto wzór miłości i poświęcenia; takimi mamy być wszyscy względem Ojczyzny naszej. Dawna odwaga, poświęcenie i ofiarność, która

cechowała nasze daremne porywy do walki orężnej, niechaj się teraz okaże przy wspólnych usiłowaniach około budowy kraju i ratunku srogością wojny dotkniętych współbraci.

Cierzę się w sercu mem pasterskiem moi bracia, gdy widzę że jedni drugim pomagają w biedzie, a zwłaszcza dzieciom, których ojcowie w okopach na wojnie walczyli, a może już nie żyją. Niewątpliwie każda ofiara, czystem i dobrem sercem złożoną przy Bóg i wybredzi. Nie przestawajmy tedy dobrze czynić brat bratu; nie skąpmy z tego, co Opatrzność zostawiła w naszym ręku, bo nie samolubni, własnego tylko dobra szukając, staniemy na drodze do radzającej się Ojczyzny, ale zjednoczeni i miłujący się społem. Tej jedności i umiłowania uczy nas przedewszystkiem nasza Wiara święta, której wszechpotężny wpływ, niesłoty, nie wszyscy należycie cenić umieją.

W biegu wieków sprawa polska zespoliła się jaknajściślej za sprawą Bożą i Kościoła, co wyraził Papież Pius IX, gdy rzekł do prymasa Polski, ks. Przyłuskiego: »Ufajmy! Gwiazda wolności zaświeci jednocześnie i dla Kościoła i dla waszej nieszczęśliwej Ojczyzny Polski!«

Zwracam się z wezwaniem zwłaszcza do ciebie, ludu wiejski! Chciej skutecznie Polski, tworzącym się jej władzom nie odmawiaj posłuszeństwa a ich rozporządzeniom poddawaj się z uległością należną prawowitej władzy.

Dotychczas mieliście władzę świecką obcą nam wiarą pochodzeniem i mową i tej słuchaliście pochodem, jak niewolnicy schylając czoła przed przemocą z trwogą i bojaźnią. W wolnej i niepodległej Polsce zasiadaj na urzędach i stanowiskach naczelnych macie nasi, bracia i

synowie wasi, ludzie miłujący Ojczyznę naszą i dla niej swe siły i dobre chęci poświęcający; tych więc powinniście słuchać, jako ludzie wolni z dobrej i nieprzymuszonej woli, z czcią karnościami i miłością. Grzeszy ciężko, kto nie słucha swej prawowitej władzy, jeszcze ciężiej kto warcholi i podrywa jej powagę, najciężej kto ją zohydza. Posłuszeństwo należy się tym, którym kierownictwo narodu powierzono i dla których od swych wiernych synów karność wymaga Ojczyzna; kto nimi gardzi nią gardzi, kto ich nie słucha i nie szanuje, nie kocha Ojczyzny.

»Narodzie — wolał Kościuszko — ziemia twa wolną będzie, niech tylko duch twój wyższym ponad wszystko się stanie«, to znaczy, niech duch narodu będzie religijnym. Wielki zaś miłośnik ludu, ks. Stanisław rzekł: »Polaków tylko cnota z pod obucha niewoli wyrwać może«

Nie bez słuszości czynią nam obecnie nawet cudzoziemcy zarzut, że z dawnych cnót ojców naszych mało nam pozostało. W żalu przeto i skruszę przyznając się do winy, możemy z Sienkiewiczem niedawno zgasłym odpowiedzieć: »Wiele być może cnót polskich zginęło wśród nas, pozostała jednak cześć dla Maryi i na niej jak na fundamencie resztę cnót odbudujemy już w wolnej Ojczyźnie naszej.«

Tak ukochani moi, Marya to Najjaśniejsza Dziedziczna Królowa Polska, wbrew wszelkim rachubom polityki.

W 1656 roku, dnia 1 kwietnia w katedrze lwowskiej podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez nuncjusza Piotra Widoniego, król nasz Jan Kazimierz, wdzięczny za ocalenie od Szwedów, polecił siebie, kraj i naród całej szczególnej opiece Najświętszej Boga-

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnice zamku carskiego.

(281)

Zdeptał nogami jej miłość — powinien za to odpokutować.

Włódzio miał być tą różgą, która będzie do jego smagła. Wiedziała, że kiedyś musi na niej się zemścić, gdy będzie mogła się zemścić i z dumą spoglądała na swoje dziecię i szepotała mu do ucha:

— Walcz za swą matkę!

—o—

ROZDZIAŁ XCVI.

### Tajemniczy dobroczyńca.

—o—

Siedmnaście lat upłynęło od opisanych przez nas wypadków, a w czasie tych siedmnaście lat, wieś się zmieniła, nie rozjaśniły się jednak posępne chmury wiszące nad Rosją.

Ciągle jeszcze mordercy zagrażali życiu Aleksandra, ciągle mszczono się na tysiącach niewinnych, zasłanych na Sybir, za winę młodej garstki.

Ciągle jeszcze znikali nagle z rodziny i słuch o nich ginął, a w rzeczywistości zapelniali oni więzienia petropawłowskiej twierdzy, albo też katangi sybirskie.

Policja ciągle jeszcze szukała jak gromada wściekłych psów, a na jej czele stał ciągle Aszynow, który podstępem i chytrą petrafil zjednać sobie taskę cara, który potrzebował człowieka, umiejącego niemiłosiernie

nie wiiwając biczem.

Lecz nie tylko, że Aszynow dobił się stanowiska, lecz wkręcił się nawet do towarzystwa petersburskiego, gdyż przedtem unikano go w lepszych towarzystwach.

Teraz zaś otworzył nam wielki salon, ożeniwszy się z piękną kobietą.

Dziwne rzeczy opowiadano sobie o przeszłości tej żony.

Wiedzano powszechnie, że jest po raz wtóry żoną. Pierwszym jej mężem był niejaki Andrzej Jagodkin z przydomkiem komedianta, który długi czas żył w nędzy a dopiero później wybił się na szefa znanego domu bankowego Mikołaja Jagodkina.

Lecz pewnego dnia firma upadła, Andrzej Jagodkin zaś znikł.

Złe języki opowiadały, że Andrzej Jagodkin miał ważny powód do nagłego ulotnienia się, gdyż obwiniano go o fałszerstwo banknotów.

Nieszczęściem było dla dzielnego komedianta, że ucieczka jego nastąpiła bardzo szybko i nie mógł nawet zabrać ze sobą żony.

Franceska bynajmniej nie samotne i prowadziła życie bynajmniej nie samotne.

Chociaż nie rozporządzała wielkim majątkiem, prowadziła jednak dom na wielką skalę, w którym kręcił się prawie cały świat stolicy.

Mówiono, że w domu tym często bardzo wysoko grano.

Jednak policja cierpliwie znosiła nocne życie w salonach zdumiony, a jedynego dnia dowiedział się zdmuony Petersburg, że Aszynow zaręczył się z uroczą wdówką panią Jagodkiną.

Potrząsano głowami, omawiano wszędzie to zdarzenie, nie chciano wierzyć pogłosce, lecz już w parę tygodni później poprowadził ją Aszynow do ołtarza. Franceska została żoną powszechnie szanownego i nieco str-

szego wicepolicmajstra Aszynowa.

Minęło wiele lat, a z czasem zapomniano coraz więcej o przeszłości Franceski.

Wybór Aszynowa nie był złym, albowiem Franceska umiała doskonale grać rolę świetnej damy i ze smakiem prowadziła wielki dom.

Nie było bogatszego towarzystwa i bardziej wspaniałych uczył jak w domu wicepolicmajstra Aszynowa.

Strumieniem lał się tam szampań, a gdy po kolacji siedli goście do gry, już naprzód wykluczano małe stawki a stawiano tylko większe banknoty, które wędrowały z ręki jednego gracza do innego.

Dla wszystkich było jasnym, że dochody Aszynowa nie wystarczają na tak wystawne życie, lecz nie zastanawiano się nad tem, skąd czerpie na to środki.

Było zupełnie znanym pewnikiem, o czym nawet dzieci sobie opowiadały, że u policmajstra można wszystko zrobić za pieniądze.

Aszynow sprzedawał stanowiska, przebaczał zbrodniarzom, gdy mu cię okupili i usuwał ludzi, którzy dlań byli niewygodni.

Jednak car znosił to wszystko, zamykał oczy na jego sprawy, czuł się bowiem bezpiecznym pod jego strażą, jakoż rzeczywiście napady nihilistów ostabły nieco w ostatnich czasach.

Wtajemniczeni byli zdania, że nihilisci przygotowują się do tem zaciętszej walki z rządem, że w tajemnicy i ostrożnie jak dotychczas przygotowują się do dzieła.

Lecz dwór petersburski czuł się coraz więcej bezpiecznym, lata już bowiem minęły, od ostatnich zamachów.

Wprowadzimy teraz naszych czytelników na miejsce, gdzie już często przebywaliśmy przed siedmnaście laty, a które przez tych siedmnaście lat znacznie się zmieniło.

Jest to dom firmy Mikołaja Jagodkina, w którym niegdyś mieszkał najbogatszy bankier, w którym się urodziła nieszczęśliwa Klarysa, do którego Franceska wkładła się nocną porą, dom ten stał tak jak dawniej, jak dawniej odznaczał się swą budową i pięknością od sąsiednich budynków, lecz zmienił się jego właściciel a charakter pałacu stał się zupełnie innym.

Dawniej był to dom mieszkalny Mikołaja Jagodkina dawniej odbywały się tu wspaniałe uczyły a pokojne bankowe znajdujące się na parterze, były jakoby rzeczą podrzędną.

Teraz cały gmach służy wyłącznie do celów handlowych, a nad bramą nie świecił już napis Mikołaj Jagodkin i Spółka, lecz Jefferson i Spółka.

Jefferson i Spółka są następcami Jagodkina.

Jefferson, przedsiębiorczy Anglik, przyszedł w sam czas, aby firmę Jagodkina uratować, co jeszcze się dało uratować.

Za znaczną sumę kupił wszystkie kontrakty, które zawarł Jagodkin z rządem i objął dostawy.

A wszystko, co sobie pastanowił, przeprowadzał z taką energią i siłą, że wkrótce uregulowały się zawikłane stosunki, a Jefferson w przeciągu dziesięciu lat stał się bardzo bogatym człowiekiem.

John Jefferson był też zupełnie przez ciwiewiem Jagodkinów.

Podczas gdy dla nich interes był wyciągnąć tyle środków, aby wystarczyło na ich wstawne życie, Jefferson żył oszczędnie.

Od rana aż do nocy pracował, siedząc na tem samym krześle, na którym Mikołaj



rodzicy ogłaszając ją zarazem Królową Korony Polskiej. Wielka Boga-Człowieka Matko i Panno Najświętsza — mówił król klęcząc — ja Jan Kazimierz... Ciebie za Patronkę i państw moich Królowę obieram. W kilka dni później na nabożeństwie u O. O. Jezuitów, na prośbę króla nuncyusz trzykrotnie powtórzył na końcu litanii wezwanie: Królowo Korony Polskiej. Wszyscy zaś obecni jednym głosem i jednym sercem powtórzyli: Módl się za nami. Odtąd wszedł zwyczaj dodawania w litanii loretańskiej powyższego wezwania.

Wreszcie przypomnieć muszę Wam Bracia drodzy prawdę, którą ogłosił psalmista: »Jeśli Pan nie buduje domu, próżno by pracowali, którzy go budują.« Święta codzienna modlitwa, płynąca z serca skruszonego na intencję Ojczyzny, jest wprost obowiązkiem każdego Polaka. Jak w przeszłości potężna opieka i wstawiennictwo Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej i Świętych Patronów naszych ratowały kraj od zguby a szczupłym siłom wojskowym nieraz dawały zwycięstwo nad przemożnymi i stokrójlicznymi szeregami wojsk nieprzyjacielskich, tak też i obecnie opieka Najświętszej Maryi Panny i Świętych Patronów naszych wyprowadzi Polskę z niedoli i cierpień do błogosławionej krainy wolności i szczęścia. Więc módlmy się za Ojczyznę!

Niech Bóg Najwyższy błogosławi Was wszystkich, a Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej niech ma Was w swej troskliwej opiece.

### Z Rady Stanu.

Oficyalny organ Rady Stanu »Głos Stolicy« przynosi wiadomość, że całe szkolnictwo polskie na obszarze Królestwa przeszło pod kompetencję Departamentu Wyznań i Oświaty, którego dyrektorem jest wicemarszałek Pomorski-Mikulowski.

### Odezwa do włościan polskich.

Dwaj włościanie Antoni Maj i Błażej Stolarski, członkowie Rady Stanu wydali do ludu wiejskiego odezwę następującą:

»Wielu Polaków do tej chwili zachowywało bierne stanowisko względem polskiego państwa. Ci bierni znajdują się w każdej warstwie społeczeństwa naszego, są więc i wśród chłopów. Jednakże musimy mieć to na uwadze, że chwila obecna jest tak poważna, iż zaniedbać jej niepodobna. Potępienia godni są ci

co biernością sprawie polskiej szkoda, lub kamieniem oszczerstwa rzucają na tych, co dla sprawy narodowej się poświęcają.

Mając te względy przed oczyma wzięliśmy udział w tymczasowej Radzie Stanu. Kierowała i kieruje nami chęć obrony praw i interesów ludu wiejskiego w chwili gdy dla tego ludu będą ustanawiane nowe prawa, które długo mają być obowiązujące. Rozumiemy, że w tak ważnej chwili, kiedy do czynu stanęły wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i dały do Rady Stanu swych delegatów, i my włościanie w tym rządzie narodowym wzięliśmy udział czynny musimy. Rozumiemy, że obowiązki nasze ciężkie, lecz spełnimy je tem łatwiej, gdy Wy Bracia włościanie pomocą i zaufaniem obdarzycie nas i naszą Radę Stanu.

Nie możemy Wam zaraz zapewnić rozkoszy, gdy jeszcze krew się leje na polach bitew a cała Polska leży w gruzach. Nie wszyscy nas przytem popierają. Państwo polskie budować zaczynamy a umysł Polaków rozbijają się i kłócą. Ale liczymy na to, iż tężyzna narodu naszego jest wielka. Najwięcej liczymy na ciebie ludu wiejski, który bierzesz się ochoczo do pracy, twórczej dla państwa polskiego. Wierzymy że do tej żmudnej pracy weźmiesz się jaknajusilniej i zrobisz, co dla szczęścia Ojczyzny i Twojego jest potrzebne. Wierzymy, że poprzecz nasze usiłowania i posłuchasz głosu Rady Stanu, tego tymczasowego rządu polskiego. Możemy Was zapewnić iż ten rząd polski nie dla Waszej szkody nie uczyni, bo dobrobyt i szczęście Wasze jest pragnieniem i szczęściem naszym.

### Sprzedawczycy.

Jeden z najzaciętszych wrogów caratu, wybitny rewolucjonista rosyjski Burcew, pod którego kontrolę oddał obecny rząd petersburski akta byłej policji carskiej zdemaskował z dokumentami w ręku dwóch wybitnych przywódców moskalofilskich: Erazma Piltza, dyrektora polskiej agencji prasowej w Łózannie i Zygmunta Balickiego, narodowo-demokratycznego redaktora »Gazety Warszawskiej«. Jednemu i drugiemu dowiódł publicznie uprawianie zdrady narodowej za pieniądze rosyjskie.

W »Russkiem Słowie« przytacza dosłownie następującą notatkę byłej petersbursko-carskiej »ochrany«:

»W listopadzie 1915 r. wypłacono Balickiemu z tajnego funduszu »ochrany« 1200 rubli, a w styczniu 1916 r. — 1785 rubli.«

W tym samym organie demaskuje Burcew również Piltza, łpodając w dostów.

nem bramieniu zapisek policji petersburskiej:

»W grudniu 1915 r. wypłacono z tajnych funduszy departamentu policji rosyjskiej Erazmowi Piltzowi 2000 rubli.«

Oto niezbite dowody, że kreatury, które od początku wojny uprawiają pośród Polaków w Europie i Ameryce haniebną propagandę moskalofilską, czynią to nie z przekonania lecz za pieniądze, zaprzędając się w podłą służbę najcięższemu wrogowi Polski. Na rozkaz Petersburga, na zamówienie organów carskich plugawili te podłe dusze ruch wyzwoleńczy polski, polski rząd i armię, by w niektórych odłamach naszego społeczeństwa podtrzymać sztucznie, gasnącą z dniem każdym nieufność dla tych co z bronią w ręku otwierają zmartwychwstającej Ojczyźnie wrota do wolności.

Jesteśmy przekonani, że z czasem wszystkich sprzedawczyków i najemnych sług caratu przekupstwo i nikczemna zdrada za pieniądze, zostanie udowodniona i publicznie przed forum opinii świata należyście napiętnowana, a historia wyda na nich surowy lecz sprawiedliwy wyrok cechując ich mianem nędznych wyrzutków społeczeństwa

## Z BRAZYLIJ.

### Przeciw pogotowiu wojennemu.

Dziennik »Imparcial« zwraca się w obszernym [wstępnym artykule przeciw zbrojeniom wojennym Brazylii, które pochłaniają tak ogromne sumy, że wydają te groźną republice naszej katastrofalnym bankructwem. Zarazem zaznacza łów dziennik, iż te zbrojenia są niepotrzebne, gdyż Brazylija wojny prowadzić nie będzie; nie ma bowiem żadnego interesu by wziąć udział w konflikcie światowym. Przeto pożyteczniej dla kraju by było, gdyby owe olbrzymie sumy, gromadzone na cele zbrojeń, przeznaczono na poprawę gospodarczych stosunków.

### Kredyt na obronę narodową

Komisja finansowa senatu odbyła w tych dniach posiedzenie, na którym przedmiotem dyskusji był projekt senatora Francisco de Sa, żądający na cele obrony krajowej kredytu w wysokości 200000 kontów. Projekt ten przyjęła komisja większością głosów.

### Gościna floty amerykańskiej w Rio.

Dnia 3 b. m. powiększyła się cyfra okrętów amerykańskich, bawiących w porcie Rio o jeden duży okręt wojenny,

który przywiózł broń i amunicję dla swej floty.

Dnia 5 b. m. opuściła amerykańska flota port stolicy brazylijskiej i wyjechała do Montevideo i Buenos Aires.

Zwiedzivszy wody Urugwaju i Argentyny powróca okręty te do portu Rio, gdzie urząda dla siebie podstawę operacyjną.

### Spodziewani goście francuscy.

Pisma w S. Paulo i w Rio utrzymują, że na uroczystość 14 b. m. przybędzie do Rio eskadra złożona z kilku krążowników francuskich. Ma ona przywieźć na swym pokładzie specjalną misję dyplomatyczną z Paryża, pozostającą pod kierownictwem Pichona.

### Zderzenie się okrętów.

Pasażerowie parowca »Darro«, który temi dniami zawinął do portu Rio, opowiadają, że w pobliżu Le Havre najechał on na francuski transportowiec »Mendi«. Zderzenie było tak silne, że »Mendi« zatonął, a wraz z nim poszło na dno morskie 1000 żołnierzy z kolonii francuskich.

### Argentynska komisja w Rio.

Dnia 1 b. m. przybyła do Rio argentyńska komisja lekarska, celem poznania urządzeń higienicznych stolicy Brazylii.

### 15 lat prezydentury.

Stronnictwa polityczne w Porto Alegre zgodziły się jednoznacznie na wybór prezydentem stanu Rio Grande do Sul dotychczasowego prezydenta Dra Borges de Medeiros. Skoro wybór zostanie przeprowadzony, będzie D-r B. Medeiros piastował godność prezydenta poraz czwarty. Dotychczas był on prezydentem riograndeńskim bez przerwy przez lat 15.

## Z PARANY

### Nowa kolej lokalna.

Sekretarz finansów Dr Munhoz da Rocha zwrócił się do prezydenta Dra W. Braza z żądaniem, by kosztem rządu federalnego wybudowano lokalną kolej z Rio das Cinzas do Jacaresinho. Kolej ta przecinać będzie parańskie tereny kawy, co dla uprawy tego produktu w stanie naszym będzie wielkiem dobrodziejstwem. Budowa tej kolei rozpocząć się ma za kilka tygodni.

### Zamordowanie oszusta.

Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu glosiciela nowej nauki sekcjan

» Jagodkin tyle przykrych chwil przeżył, kierując stąd olbrzymimi interesami, które sam stworzył.

Jefferson był Anglikiem. Gdy natknął na przeszkodę, jak się to zdarza każdemu kupcowi, a przedewszystkiem cudzoziemcowi, umiał ją zręcznie obejść.

Nie rzucił się z pięściami na mur w nadziei, że potrafi go zwałić lecz umiał usunąć z drogi nawet njęciwszy kamień, a środkiem do tego było złoto.

John Jefferson przekupywał urzędników z którymi się stykał i w ten sposób umiał sobie wszystkich w krótkim czasie zjednać.

Natomiast w przeciwieństwie do Jagodkina, starał się Jefferson o towary rzeczywiste, realne, a nadto także i dobre, podczas gdy Jagodkin ciągle oszukiwał tak na liczbie jakoteż na jakości towaru.

Jefferson czynił zawsze zadłość swym zobowiązaniom, ale umiał także upomnieć się i o swoje prawa.

Rzadkiego, a uzdolnionego tego człowieka widzimy pewnego wielebnego peranka siedzącego w swej prywatnej kancelaryi i niecierpliwie przeglądającego dzienniki.

Nie należał on już do najmłodszych, jego jasne niegdyś włosy, poczynaly już spadać na nie pierwszy śnieg.

John Jefferson nie czytał dzisiaj czasopism z taką uwagą jak zwykle, musiała mu się kręcić w głowie jakaś nieprzyjemna myśl której się nie mógł pozbyć.

Odłożył czasopismo i dzienniki na bok, wstał i złożywszy w tył ręce, począł chodzić po pokoju.

— Muszę się z nią rozmówić — rzekł do siebie — być może że uda mi się zachwiać jej postanowieniem, zobaczymy, co może wymowa.

Ach, ba, wymowa, takiej kobiety nie można odwieść, od raz powziętego zamiaru.

Lecz może uda mi się wytłumaczyć jej to, trzeba spróbować!

To rzekłszy pociągnął za sznurek od dzwonka.

Bądź pan tak dobry i poproś pan panią Racyńską.

Urzędnik znikł za drzwiami.

Anglik, który dotychczas trzymał w ustach cygara, odłożył je na bok, a potem rzucił przelotne spojrzenie w lustro wiszące na ścianie.

Wtem zaszumiały za nim cobecie suknie a John Jefferson szybko się odwrócił.

Przed nim stała kobieta mogąca mieć lat około czterdzięci. Ubrana była w skromną suknię, uwydatniającą jej piękne jeszcze kształty, czarne włosy miała opięte na głowie, a tkwiła w nich złota strzała.

Znać było jeszcze ślady dawniejszej piękności w tem szlachetnym obliczu, a szczególnie oczy odznaczały się pięknością, która nawet zwyciężko czasami się opierała.

Kobieta ta była blada, wyglądała jak niezmierna łagodność i dobroć.

A przynajmniej tylko dobry znawca ludzi mógłby poznać po silnie zwrotych ustach, że jest to kobieta o żelaznej sile woli.

Była to pani Racyńska, pod takim przynajmniej nazwiskiem znano ją w banku i w mieście, lecz pod imieniem tem ukrywała się nasza znajoma Marya Pahlen.

Jefferson podszedł do niej z nadzwyczajną grzecznością.

— Kazaleś mię pan zawołać — rzekła pani Racyńska.

— Pozwoliłem sobie poprosić panią na chwilę, spodziewam się, że nie przeszkodziłem pani w pracy. Czy może pani poświęcić mi chwilę czasu?

— Mój czas do pana należy — odrzekła pani Racyńska bardzo spokojnie — pan mi płaci, zatem może pan dowolnie rozporządzać moim czasem.

— Proszę panią siadać.

— Dziękuję bardzo, mogę także stać podczas tej krótkiej rozmowy.

Anglik przystąpił do biurka i począł szukać między papierami.

— Dostałem dziś rano list od pani, którego treść nie tylko wprawiła wzię w zdumienie, lecz przestraszyła nawet.

Donosi mi pani w krótki, prawdziwie kpiący sposób, że nie chce pani pozostać na zajmowanej dotychczas posadzie i prosi o uwolnienie.

Jefferson zamilkł i z oczekiwaniem spojrział na bladą kobietę, jakby się spodziewał od niej odpowiedź.

Lecz pani Racyńska milczała, zatem Anglik mówił dalej po krótkiej pauzie:

— Czy mogę zapytać dlaczego? Ma pani może jakiś powód do niezadowolnienia? Od tak dawna już pracujemy razem.

Przez cały ten ien czas była pani zawsze moją najlepszą i najgodniejszą współpracowniczką i zyskała pani zupełne moje zadowolenie.

Zdaje mi się, że przy każdej sposobności dawałem wyraz memu zadowoleniu i zdaje mi się, że spełniłem swój obowiązek.

Pani Racyńska skinęła potakująco głową.

Owszem pani Jefferson — rzekła — uczyniłem pan więcej jak to było twoim obowiązkiem, a jednak musimy się rozjeść.

Pyta się pan, czy znalazłem jakiś powód do niezadowolnienia; przysięgam panu, że z bólem serca żegnám pańskie biuro i chętnie bym wykonywała dalej swoje obowiązki, lecz nie mogę, los inaczej zrzędził.

— Musi pani przecież mieć jakiś powód — rzekł Jefferson — proszę swęć panią bardzo o wytłumaczenie mi tego.

— Jeżeli pan tego żądasz, to dobrze.

— Lecz proszę panią usiąść — prosił Anglik przysuwając krzesło.

Pani Racyńska usiadła, a przy tem pierś jej wydarło się ciężkie westchnienie.

— Wiesz pan, że mam syna, nieprawdopodobnie młodego?

— Włodziu, naturalnie, zawsze się nie interesowałem gdy był jeszcze dzieckiem, a teraz, gdy jest młodzieńcem, nie wypuszczam go również z oczu.

Chętnie chciałbym być czynem objawił moje zainteresowanie, lecz pani sama teraz waha, że nie mogłem tego uczynić.

W dumie swej, której pochwalić nie mogła, odrzucała pani wszelką pomoc, którą ofiarowywałem pani, o ile mi się przynajmniej zdaje w sposób najbardziej delikatny.

Tylko sobie samoj chciała pani zezwolić, abym pani pomógł nieco w staraniu się o Włodziu, nie zapytała mię pani nawet gdy chodziło o wybór powołania młodzieńca.

Gdy Włodziu ukończył gimnazjum, zabiłem pani propozycję, ażeby go pani oddała do mego domu bankowego, byby mógł bić karierę.

Lecz pani potrząsnęła głową i powiedziała że ma pani już inne postanowienie.

Nie wypytywałem się więcej, lecz dziś powiadam pani, że nie zgadzam się z wyborem stanu.

Przeznaczyła pani syna do stanu wojskowego, oddała go pani do pułku huzarów.

Nie mogę tego pochwalić, moja kochana pani Racyńska.

Wie pani, że jestem człowiekiem otwartym i tak mówię jak myślę i czuję.

Włodziu ma zostać oicerem, a stan oficera ma wiele wymagań.

Oficer taki musi występować elegancko i wspaniale, a gaża jego jest bardzo skromna.

Dlatego to oficer zaczyna grać w karty, robi długi, rujnuje się, a w końcu — tak w końcu bierze do ręki rewolwer zawiązany do kieszeni i rzuca go do wody, rzucając dobroczynną kulę.



rskiej na »Contestado«, który przed niedawnym czasem bawił w Kurytybie, gdzie sie wywoływał ogólną sensację, nazywając siebie Jezusem z Nazaretu. Został on zabity w Pinhal Grande przez João Fabricio — tak mówi telegram subdelegata policyjnego dystryktu urugwajskiego do szefa policyi kurytybskiej. Mordercy nie ścigano z braku dostatecznej liczby żołnierzy policyjnych.

## Z Kurytyby.

— o —  
»Gwiazda Syberyi«

W niedzielę dnia 8 b. m. odegrano w sali »Kółka Młodzieży Polskiej« dramat hr. Starzeńskiego p. t. »Gwiazda Syberyi«. Ku ogólnemu zadowoleniu publiczności przedstawienie wypadło bardzo dobrze; role, zwłaszcza główne, były umiejętnie wykonane. Zawdzięczać to należy przede wszystkim dzielnej reżyserii, która trafnie dobrać umiała do wale trudnych ról odpowiednie siły amatorskie.

Przedstawienie to wraz z poprzedzającą je loteryją fantową było głównym momentem uroczystości 16 tej rocznicy założenia »Kółka Młodzieży Polskiej.«

## TELEGRAMY.

z dnia 7 — 9 lipca.

### Kłeska Rosyan pod Brzeżanami.

Telegram austriackiej głównej kwatery donosi o skutkach klęski zadanej wojskom rosyjskim pod miastem Brzeżanami. Artyleria austro-węgierska wyparła nieprzyjaciela ze wszystkich przebiegów, okalających miasto, zabierając mu kilka bardzo ważnych pod względem strategicznym pozycji. Część pobitych pułków rosyjskich cofnęła się na linię Brzeżany — Zborów, gdzie toczy się obecnie mordercza walka artylerii.

W bitwie brzeżańskiej poległo według jednych telegramów 30000, według innych 37000 Rosyan.

### Kongres wszechrosyjski.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że wszechrosyjski kongres, obradujący od kilku dni w stolicy Rosyi, omawiał na swem walnym posiedzeniu kwestyę autonomii narodów wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Oświadczono w końcowej rezolucyi, że w tej sprawie zdecydować konstytuanta; zarazem zaś przyjęto do wiadomości przyrzeczenie przwizorycznego rządu obdarzenia nierosyjskich narodów rozległą autonomią.

### Rosyjska misja dyplomatyczna w Ameryce.

Do Nowego Jorku przyjechała specjalna misja dyplomatyczna wydelegowana przez rząd petersburski. Powitał ją oficjalnie prezydent miasta.

### Na froncie rumuńskim.

Po długim zastoju ożywia się znów ruch wojenny w Mołdawii. Na froncie arcyksięcia Józefa przyszło dnia 5 b. m. do bitwy w dolinie Casina; ogień artylerii austriackiej rozprószył słabą infanterię rumuńską, zmuszając ją do cofnięcia się w nieładzie.

Jak donosi telegram z Jass, przybył do Mołdawii amerykański generał Scott ze swym sztabem.

### Wojenna postawa Grecyi.

Jest spodziewaniem każdej chwili wypowiedzenie przez rząd grecki wojny Bułgarii i Turcyi. Tego domagają się w Atenach sprzymierzeni a uległy im, dzisiejszy rząd Venizelosa, jest zdecydowany podjąć wojnę dla interesu narodu i niszczycieli samodzielności państwa greckiego.

W Sofii i Konstantynopolu traktują prawdopodobną wojnę grecką lekceważąco.

### Najazd zeppelinów na stolicę Anglii

Oficyalny telegram londyński donosi: Dnia 7 b. m. około godziny 9 minut 30 zjawiała się niemiecka flota powietrzna, złożona z 9 zeppelinów ponad wyspą Thanet; stąd podążyła wzdłuż południowo-wschodniego wybrzeża Anglii w kierunku Londynu, zarzucając po drodze ważniejsze miejscowości bombami. Znalazłszy się nad Londynem, rzucali lotnicy niemieccy na miasto przez czas dłuższy bomby atakując szczególnie północno-zachodnie i południowo-wschodnie dzielnice. Szkody przez to bombardowanie wyrządzone są bardzo wielkie.

Prócz Londynu ucierpiał tym razem od ataku zeppelinów najbardziej miejscowości położone na wybrzeżu hrabstwa Essex.

### Przesilenie w sejmie węgierskim.

Według doniesień z Budapesztu zamierza nowy węgierski prezydent ministrów hr. Esterhazy rozwiązać sejm, by zapomocą tak radykalnego kroku poskromić opozycyę partyi hr. Stefana Tiszy.

### Straty sprzymierzonych na morzach.

W jednym tylko miesiącu maju zatopione przez niemieckie łodzie podwodne okręty państw sprzymierzonych obliczają rzeczoznawcy na 869000 ton pojemności.

Dnia 6 b. m. padł ofiarą torpedowców niemieckich parowiec amerykański »Orleans«. Zaś pewna łódź niemiecka wdarła się do portu włoskiego Zuara, gdzie zniszczyła transportowiec »Canadia« Inna łódź dostała się do francuskiego portu S-Jean, gdzie zatopiła dwa angielskie okręty: »Verdun« i »Marne«.

### Zakłopotanie rządu amerykańskiego

Rząd waszyngtoński jest zaniepokojony z powodu faktu, że Niemcy są doskonalie poinformowani o ruchach amerykańskich okrętów wojennych, wskutek czego niemieckie łodzie podwodne z matematyczną ścisłością odkrywają kierunek podróży tych okrętów i atakują je.

Senator Chamberlain oświadczył w kongresie, że nawet w waszyngtońskim ministerjum marynarki znachodzić się muszą ludzie pozostający na usługach Niemiec.

### Z operacyi wojennych we Francyi.

We Flandryi i w hrabstwie Artois osłabła w ostatnich dniach znacznie ofenzywa angielsko-francuska. Francuzi poczęli atakować pozycye niemieckie na wschodzie od Cerny, celem odebrania ich Niemcom; jednakże ataki te nie odniosły pożądanego skutku.

Nad rzeką Aisne udało się pułkom wirtemberskim wtargnąć do okopów francuskich i zabrać bardzo wiele jeńców i materiału wojennego.

### Komendant wojsk australijskich ciężko ranny.

Gen. Holmes, komendant wojsk australijskich na froncie francuskim został ugodzony granatem niemieckim w chwili gdy w towarzystwie austalskiego prezydenta ministrów odbywał przegląd wojska. Stan jego zdrowia groźny.

### O reorganizacyę ustroju państwowego w Hiszpanii

W Barcelonie odbyła się konferencya 23 członków parlamentu hiszpańskiego i 40 senatorów; uchwaili oni zażądać od króla Alfonsa natychmiastowego zwołania parlamentu, który zapoczątkowałby reorganizacyę państwa na zasadach rządów ludowych.

### Revolucya w Chinach.

Republikańskie wojska wrogie nowo-zaprowadzonej monarchicznej formie rządu, maszerują z południa i północy Chin na Pekin. Dowodzą niemi: były minister Tuan Chijui i były wiceprezydent republiki Feng Kwoi Chang.

Nowojorski telegram utrzymuje, że pod Pekinem przyszło już do pierwszych starć między rewolucjonistami a armią rządową.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 10 lipca

### Z walk w Galicyi wschodniej.

Operacye wojenne na terenie galicyjskim przybierają obrót dla oręza rosyjskiego bardzo niepomyślny. Wzdłuż linii kolejowej Złoczów-Tarnopol, pod Brzeżanami i Stanisławowem a także w Karpatach odpierawomą bywają nieudolne ataki rosyjskie z ogromnymi stratami atakujących.

### Zakaz wywozu produkcji krajowej za granicę

Rząd waszyngtoński wydał rozporządzenie wzbraniające kupcom i przedsiębiorcom amerykańskim wywozić za granicę Stanów Zjednoczonych: zboża, mąkę, mięso i stal.

### Anglicy wobec państw słabszych.

Gwałty angielskie wobec narodów i organizmów państwowych słabszych, znane są aż nadto całemu światu. Do rządu tych bezprawio doliczyć należy zatrzymanie w tych dniach przez Anglików na morzu 33 towarowych statków holenderskich i nie puszczenie ich na wody Hollandyi.

### »Kółko Młodzieży Polskiej«.

w Kurytybie zaprasza swych członków na walne półroczne zebra- nie, które odbędzie się dnia 15 lipca 1917 r. w sali własnej.

Za zarzą- zastępcą sekretarza  
Kazimierz Mitczuk.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

## »GAZETA POLSKA«

Curityba - Paraná — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p. Jan Faucaz i Józef Domański

### PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie . . . . . 8\$000  
Dla Argentyny . . . . . 7 pesów pap.  
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901  
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary  
Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

### KURS PIENIEDZY ZAGRANICZNYCH.

Funt szterling . . . . . 18\$112  
Frank . . . . . 696rs  
Marka . . . . . 888rs  
Dolar . . . . . 3\$300  
Peso argentyńskie . . . . . 3\$599

## Bacność!

»Bola de Ouro« przy ul. 1<sup>o</sup> do Março nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbórców i całą publiczność, że p. p. Piotr Szylmas i Józef Tyrka z Araukaryi przyjmują wszelkie naprawy i zlecenia dotyczące zegarmistrzostwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmistrzowskiego i jubilerskiego zachodzi się w Araukaryi co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddawać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.  
Ricardo Jerke.

### Poszukuje.

jakiegobądź zajęcia w szczególności pracy stolarskiej i ciesielskiej.

Jan Hornak

## Drożdże suche.

piwne

są do nabycia dla P. P. Kupców w cenie 3\$ za pakiet składający się z 20 pakieteków, w sklepie:

Marcin Szynka & Sp.  
Plac Tiradentes N 19

Dwa domy do sprzedania budowa (chalé) na ulicy Iguassu, obok tych przechodzi tramwaj elektryczny. Oba lub pojedynczo są do nabycia; ziemi jest razem 100<sup>m</sup> palm frontu i 200 palm głębi bokości. Cena bardzo niska, warunki dobre.

Blizsza wiadomość u właściciela Jana Faucaza ulica America No 14.

## Ziemia do sprzedania

przy kolonii Faria w odległości 18 km od Kurytyby; obejmuje ona 15 lotów, każdy zaś 10 alskierów. Ziemia dobra i urodzajna.

Blizsza wiadomość w Kurytybie u p. Luis Cunha.

»Casa Meta«.

Większą przesyłkę świeżych

## NASION

otrzymano

### Loja Floricultura

oão Dierberger — ul. 15 de Novembro 59 S. Paulo.

Caixa postal 458

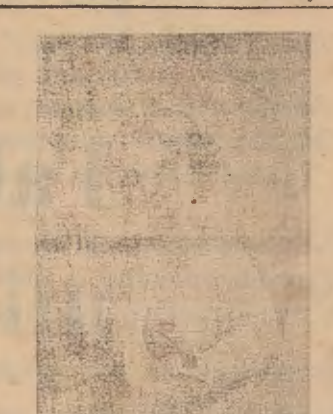
żądając katalogu.

## Książeczki do nabożeń- stwa.

będą wkrótce do nabycia u Przew. Ks. Proboszcza Stanisława Trzebiatowskiego oraz w redakcyi naszego pisma.

Do nabycia w redakcyi:

**PAMIĄTKA**  
Pierwszej Komunii Świętej



którą przyjął  
dnia .....

Stronic 16. Cena za 100 sztuk . . . 10\$000

## Za pieniądze

»Zielony dom« kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich  
ul. José Bonifacio 13 B.

## OD redakcyi

Szan. Czytelnikom naszym z Araukaryi i okolicy podajemy do wiadomości, że wszelkie sprawy dotyczące agentury naszego pisma załatwia Przew. Ks. Proboszcz Noch, u którego zamawiać można naszą gazetę i wpłacać prenumeraty.



# Apteka Polska

zawiadamia Szanownych p. p. Rodaków  
o otwarciu filialnej apteki pod nazwą

# Pharmacia Progresso

przy ulicy 15 de Novembro N 5.

Adresy:

**A P T E K A P O L S K A**

SKŁAD GŁÓWNY

Fabryka Przetworów Farmaceutycznych

ulica Aquidabam N° 62 (Telefon N° 389)

CURITYBA.

FILIA:

*Pharmacia Progresso*

ulica 15 de Novembro N° 5. (Telefon 210)

CURYTYBA.